



## **Komunikacja**

Trudno przecenić rolę komunikacji. To podstawa w relacjach międzyludzkich i oczywiście w relacji z samym sobą.

Kiedy kończy się komunikacja, zaczynają się spore kłopoty.

A kiedy się kończy?

Zacznijmy od płaszczyzny najbardziej oczywistej – werbalnej.

Tu komunikacja kończy się przede wszystkim wtedy, gdy ludzie przestają mieć ze sobą werbalny kontakt. Przestają do siebie mówić lub mówią drastycznie mało – czyli wymieniają „niezbędności słowne” i na tym koniec. Wcześniejsza faza polega na tym, że (ludzie) mówią lub raczej krzyczą do siebie wiele słów niepotrzebnych, a nawet krzywdzących. Jest to wzajemne wołanie o pomoc, ale oni sobie tego nie uświadamiają. Więc po kłótni czują się za każdym razem gorzej z samym sobą i ze sobą wzajemnie.

Coraz trudniej odezwać się do siebie ponownie, ponieważ poczucie winy lub żal do samego siebie za to, co wcześniej zabrzmiało jest zbyt duży. Dochodzi jeszcze lęk, że następnym razem będzie podobnie lub jeszcze gorzej.

Patowa sytuacja, ponieważ trudno wytrzymać ciszę, być ze sobą w przeciągłym milczeniu, a jednocześnie ryzyko podjęcia rozmowy jest coraz bardziej deprymujące. Więc raczej pogłębia się wycofanie. Ludzie duszą się i coraz bardziej „nieruchomieją”. Boją się nawet przeprosić siebie wzajemnie, bo to może uruchomić lawinę zablokowanej złości, bezradności lub czegośkolwiek innego.

Innym powodem zerwania komunikacji jest dla przykładu kłamstwo. Kłamstwo oznacza manipulację, której celem jest „wepchnięcie” kogoś (lub nawet samego siebie) w świat iluzji. Oczywiście to nie musi być cel jedyny. Ta manipulacja może służyć różnym innym celom. Może chodzić o wywieranie wpływu, o władzę nad kimś lub o coś jeszcze innego. Nie chcę wchodzić zbyt w szczegóły.

Ogólnie rzecz ujmując wszystko, co nie odzwierciedla prawdy, niszczy komunikację werbalną. Wiem, że prawd tyle ilu ludzi, ale mimo to twierdzą, że te „małe, indywidualne prawdy” mają swój sens – jeśli są jawne. Daje to przynajmniej możliwość wyboru i kontakt z tym, co miało lub ma miejsce – nawet, jeżeli tylko w świecie jednego z ludzi. To jedyne uczciwe podejście. Więc, jeżeli nie możesz powiedzieć komuś swojej prawdy, to lepiej nic nie mów.

Zerwanie komunikacji owocuje dystansem, a gdy dystans staje się codziennością – jest źle. Dystans stale wzrasta, wszak nie istnieje nieruchomość.

Wierzysz w nieruchomość?

Więc zrób sobie prosty test. Stań przed lustrem i bądź nieruchomy. Stój i dokładnie się przyglądaj swojej nieruchomości. Rozprosz wzrok patrząc na swoją postać i wpatruj się w tę swoją „nieruchomość”. Ja próbowałem kilka razy, ale nigdy mi nie wyszło (może ty będziesz w tym lepszy). Jedyłą nieruchomość jaką dostrzegłem, dostrzegłem patrząc na zmarłego człowieka. Był przeraźliwie nieruchomy.

Wiem, to brzmi trochę tragicznie, ale nieruchomość to śmierć. Życie jest Ruchem, Wibracją, Energią, a Energia zawsze jest w ruchu. Gdyby atomy we Wszechświecie zatrzymały się choćby na jedną sekundę, Wszechświat by zniknął. Wiem, że się powtarzam, ale zbyt często zapominamy o rzeczach oczywistych i ważnych.



Nie tylko milczenie lub kłamstwo kończy komunikację, ponieważ komunikacja, to więcej niż słowa. Czasem nie potrzeba słów, a wszystko jest jasne i wiadome. Wyczuwamy się wzajemnie, odbieramy sygnały tak subtelne, że nie mamy tego najmniejszej nawet świadomości. Mowa o płaszczyźnie niewerbalnej. Według naukowców komunikacja niewerbalna jest o wiele ważniejsza i ma większy wpływ na relacje, niż treść słów.

Ton głosu, pauzy, akcenty, gesty, spojrzenia, brak spojrzeń, kierunek patrzenia, a nawet takie mikrosygnały jak zwężenie lub rozszerzenie się źrenic jest informacją. Nie myślimy o tym, nie mamy czasem świadomości, ale korzystamy z tego mimo to – zupełnie nieświadomie. Pomijam tu zupełnie poziomy jeszcze bardziej subtelne, takie jak choćby możliwość (zdolność) widzenia aury, którą większość ludzi ma wciąż zablokowaną.

A co z jasnowidzeniem lub jasnosłyszeniem? Gdyby wszyscy mieli aktywne te zdolności mielibyśmy do czynienia z sytuacją doskonałą – całkowitą i pełną komunikacją. Pomyśl, nikt nie mógłby szukać, zataić, przekręcić – czytalibyśmy wzajemnie w swoich myślach i po sprawie. Słowa stałyby się właściwie zbędne. Komunikacja przez myśl. Dziś nazywamy to telepatią i uważamy za zjawisko wyjątkowe (niektórzy nawet anormalne), ale w rzeczywistości to jest najnormalniejsza rzecz pod słońcem – to pierwotny sposób komunikacji. Ludzie zrezygnowali z niego i oduczyli się – nie będą wyjaśniał dlaczego, ponieważ mam wrażenie, że to akurat jest dość oczywiste.

Komunikacja przeżywa kryzys, ponieważ ludzie zaczęli mówić „dwoma głosami”. Pierwszy jest ten, którym mówią do siebie samego, a drugi jest ten, którym mówią do innych. Kłopot polega na tym, że te dwa głosy mówią inne rzeczy. Pierwszy mówi „trala lala”, a drugi „trata tata” – i tu jest sedno problemu. Mówiąc wprost, nie mówimy tego, co myślimy.

Wciąż chcemy wygładzić swoje myśli, „zaadoptować je” do sytuacji. Autocenzura jest jednym z naszych najbardziej zakorzenionych działań. To jeden z najpowszechniejszych i najgroźniejszych człowieczych nałogów. Można powiedzieć, że autocenzura stała się „częścią nas samych”. Od dziecka większość z nas doświadczała tresury zwanej „wychowaniem”, której celem było nauczyć się między innymi, komu i co mówić. Cioci to, a Pani w szkole tamto, Tatusiowi to, a Mamusi tamto, Dziadkom jeszcze coś innego. A, jeszcze kwestia tak zwanych „obcych”.

Ten proces „wychowywania” był najczęściej procesem zapominania o sobie samym i swojej prawdzie – procesem stawania się samemu sobie obcym. Później jedynie pojawiały się tego konsekwencje, jedna po drugiej. Oduczano nas komunikacji zewnętrznej, a tym samym i wewnętrznej – jedno z drugim jest połączone, jedno wynika z drugiego.

Może zbyt upraszczam, ale uważam, że komunikować się z innymi potrafią jedynie ci ludzie, którzy zachowali komunikację wewnętrzną sami ze sobą. Człowiek świadomy siebie, swoich myśli, swoich wartości, swoich odczuć, swoich emocji, swoich intencji i swoich prawd – jedynie taki człowiek może mieć wystarczającą odwagę, by się w ogóle z kimś komunikować. Jego poczucie odpowiedzialności chroni go przed unikami. Poza tym, jedynie taki człowiek ma coś do zakomunikowania. Kiedyś słyszałem takie słowa: „To, że ktoś robi dużo hałasu nie oznacza jeszcze, że się komunikuje” – nadal mi się podoba to stwierdzenie.

W tym kontekście milczenie nie musi oznaczać braku komunikacji. Wcześniej była mowa, że na płaszczyźnie werbalnej milczenie jest zerwaniem komunikacji, a teraz się okazuje, że na innej płaszczyźnie jest inaczej. Lubię te momenty, gdy odwrotne rzeczy okazują się prawdą. Zawsze mnie to zachwyca i niech tak będzie. Czasem milcząc „mówimy” znacznie więcej, niż mówiąc.

Tu dotykamy pewnej prawidłowości w komunikacji – takie „złote prawo komunikacji”. Brzmi ono: „Nie można się nie komunikować.”



Warto to sobie zapamiętać. Komunikacja była, jest i będzie. Nie możemy jej zniszczyć. Niewątpliwie mamy wpływ na jej formę, na jej jakość lub poziom, ale tylko tyle od nas zależy. Jej samej – komunikacji – nic nie zagraża, a już na pewno nie my „śmieszne ludki”. Gramy w te swoje gry i doznajemy ich różnorodnych skutków. Komunikacja dzieje się pomimo tego, ponad to.

Informacja obiega świat w sposób dla nas niezrozumiały i często nieogarniony. Komunikacja się dzieje.

Zachwycamy się efektem „setnej małpy”, a to normalka w świecie prawdziwej komunikacji. Komunikacja nie zna czasu i przestrzeni – jest wynikiem ruchu cząsteczek, wibracji i wiele więcej niż tym. To przekracza nasze ludzkie możliwości rozumienia na dziś. To, co my ludzie nazywamy komunikacją jest raczej farsą komunikacji. To smutne i prawdziwe – niestety. Wiele jeszcze musimy się nauczyć.

Weźmy na przykład komunikację z naszym Wyższym Ja. Nie, nie mam na myśli naszego „ja – ego”. Ego nie istnieje, więc nie można się z nim komunikować. Nasz umysł stworzył nam iluzję istnienia „ego”, a my uwierzyliśmy w jego realność. Gadamy z fikcją i jeszcze się dziwimy, że mamy efekty jakie mamy. A jakie mogą być efekty komunikacji z czymś czego nawet nie ma?

Wyższe Ja, to zupełnie inna sprawa. Ono Jest, istnieje naprawdę, ale my akurat w to nie chcemy uwierzyć. Mówi „bardzo cichym głosem” – jeśli można powiedzieć, że „mówi”. Raczej stara się z nami KOMUNIKOWAĆ. Problem polega na tym, że jest (mocno) nie namacalne dla nas – „betonowych materii”. Wielu wciąż się śmieje, gdy słyszy o Duszy, Aniołach, Bogu. Szkoda. Bowiem ilość bytów niematerialnych stanowczo przekracza ilość bytów materialnych. Poza tym, to kwestia definicji, co uznamy za materialne lub nie. Ludzkie ciało składa się z atomów, a atomy mają w sobie więcej wolnej przestrzeni, niż cegokolwiek innego. Więc co? Jesteśmy materialni, czy nie?

Trudno się dziwić, że mamy takie kłopoty z komunikacją, skoro większość z nas nawet nie wie, kim jest. Powiedzenie sobie: „jestem człowiekiem”, to stanowczo za mało. Temat „Kim Jestem?” omawialiśmy dokładniej w artykułach pod tym tytułem wcześniej – warto zajrzeć. Teraz nie będziemy się tym zajmować. Poza tym przeczytanie o tym nie wiele da. Tę kwestię trzeba samemu dogłębnie przemyśleć.

Komunikacja też nie jest tematem wdzięcznym do opisywania, ponieważ wcześniej czy później dociera się do miejsca, w którym mowa o zjawiskach mało zrozumiałych – przez ludzi zwanych niematerialnymi. Owe zjawiska są bardzo materialne, ale jedynie dla tych, którzy ich sami doświadczają.

Wyjaśnijmy, samo słowo komunikacja jest odpowiedzią na wszelkie wątpliwości w tej sprawie. Głównym członem tego słowa jest Komunia – uczta Miłości – Zjednoczenie. Bez Miłości nie może więc być nawet mowy o jakiegokolwiek komunikacji, ponieważ nie może dojść do zjednoczenia bez Miłości.

Więc co? Należałoby teraz zając się Miłością, jako podstawowym, a nawet niezbędnym aspektem komunikacji? Właśnie tak. Komunikacja bez Miłości, nie jest Komunikacją.

I oto odkryliśmy najważniejszy z czynników sprawczych komunikacji – Miłość. To jest Energia, która decyduje o wszystkim. W tej chwili jasnym się staje, że sama wymiana słów nie jest jeszcze Komunikacją. Aby doszło do Komunikowania się potrzebna jest Miłość. To nie są żadne bzdury lub „podniebne ideały” – to rzeczywistość.

Aby nieco zejść na Ziemię wprowadzimy kilka „zamiennych” określeń, które znaczą Miłowanie w działaniu.



*Poobserwuj ludzi, jeżeli nie płynie między nimi Dobroć – najdoskonalsza chyba z form Miłości, to mamy konflikt, walkę.*

*Jeżeli nie ma między nimi Wdzięczności, Akceptacji, Współodczuwania, Zrozumienia, Tolerancji, Przebaczenia – to wszystko aspekty Miłości, to jest złość, nienawiść, upór. A tam, gdzie króluje złość i temu podobne energie, komunikacja nie jest możliwa. Ludzie chcą wygrywać ze sobą, a nie komunikować się. Nie widzą nawet, że w takich okolicznościach przegrywają wszyscy.*

*Podsumujmy:*

*Komunikacja dzieje się w przestrzeni Miłości. Konflikt nie jest Komunikacją, jest jej zaprzeczeniem.*

*Aby Komunikacja mogła się dziać, serce musi być „prześlągnięte” Dobrocią – to jest podstawa. Dobroć to Miłość w działaniu.*

*Wewnętrzna Komunikacja jest niezbędna, jeśli ma nastąpić Komunikacja z kimkolwiek „na zewnątrz”.*

*Komunikacja nie jest kwestią skomplikowanych technik, jest kwestią Czucia, Przepływu, Bycia w Czystości. Żadna technika nie może zastąpić (ani przysłonić) Spójności. To nie techniki decydują – decydują Energie, którymi emanujemy od środka, gdy używamy owych technik. Równie dobrze można z nich zrezygnować, jeśli emanuje się Energią Miłości – Dobroci.*

*Prawda jest najskuteczniejszą, jeśli nie jedyną „Techniką Komunikacyjną”.*

*Jeżeli ktoś przeżywa KOMUNIKACJĘ, nie potrzebuje się jej uczyć.*

*Komunikacja to Komunia – Zjednoczenie.*

*Wielu ludzi myśli, że płaszczyzną do Komunikacji jest temat dyskusji lub sprawa do załatwienia. Bzdura. To płaszczyzna do nic nie znaczących monologów. Dlatego dogadać się z nikim nie mogą – są na „mieliźnie”.*

***Jedyną istniejącą płaszczyzną Komunikacji jest Miłość!***

*Właściwie należałoby powiedzieć wprost.*

***Jedyna istniejąca Komunikacja to Miłość.***

**KefAnn**